



BIULETYN

Nr 22 (1372), 11 marca 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Anna Maria Dyer • Dariusz Kałan • Patryk Kugiel
Zuzanna Nowak • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Od „mniej Europy” do „małej Europy”: sukces AfD może zmienić politykę Niemiec

Joanna Gniadek, Sebastian Płóciennik

Politycznym beneficjentem ostatnich europejskich kryzysów jest opozycyjna partia Alternatywa dla Niemiec (AfD). Jej ostra krytyka wobec Angeli Merkel i otwarty eurosceptycyzm przelożyły się na wzrost popularności wśród wyborców, sięgający obecnie kilkunastu procent. Jeśli AfD będzie się nadal umacniać, niemieckie partie koalicji rządzącej mogą zdecydować się na korektę polityki europejskiej i forsować projekt tzw. integracji wielu prędkości. Jego realizacja byłaby niekorzystna dla pozycji Polski w Europie.

Wybory do regionalnych parlamentów, które odbędą się 13 marca 2016 r. w Badenii-Wirtembergii, Nadrenii-Palatynacie oraz Saksonii-Anhalt, będą miały istotny wpływ na politykę na poziomie federalnym. Z jednej strony ich wynik zostanie potraktowany jak werdykt w sprawie stanowiska Angeli Merkel wobec kryzysu migracyjnego. Z drugiej strony wybory zweryfikują rzeczywistą siłę opozycyjnej partii Alternatywa dla Niemiec (Alternative für Deutschland, AfD), która w ostatnich miesiącach uzyskiwała w federalnych sondażach 12%, a w poszczególnych landach nawet 20%. Jej popularność wynika nie tylko ze zdecydowanej krytyki rządu, czy – patrząc szerzej – niemieckiego establishmentu. AfD daje swoim zwolennikom sugestywną wizję silnych Niemiec, które lepiej poradzą sobie z kryzysami i wyzwaniem, działając samodzielnie, bez poświęceń na rzecz coraz bardziej wyimaginowanej, nieskutecznej i kosztownej europejskiej jedności.

Partia kryzysów. Ten pomysł zadziałał po raz pierwszy w 2013 r., gdy AfD – jako nowa partia – protestowała przeciwko stanowisku niemieckiego rządu w sprawie kryzysu strefy euro. Krytyka programów pomocowych dla Grecji okazała się nośna: AfD zdobyła w wyborach do Bundestagu w 2013 r. 4,7%, a aż 7% w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2014 r. Zdołała także dostać się do zgromadzeń parlamentarnych pięciu niemieckich landów.

Partia, kierowana wówczas przez cenionego ekonomistę Bernda Luckego, uważała, że należy zmusić słabsze gospodarki do opuszczenia strefy euro i zawęzić ją do grona podobnych do siebie gospodarek „Północy”. Nie brakowało jednak głosów – a z czasem stały się one głośniejsze – że najlepszym rozwiązaniem byłby powrót do marki i ograniczenie integracji monetarnej do koordynacji polityki kursowej. Euro jest dla zwolenników AfD nazbyt polityczne i „federacyjne”, poza tym niesie ze sobą zbyt duże ryzyko „przymuszenia” Niemiec do stałego finansowania peryferii kontynentu. Podstawą współpracy w Europie powinien być wspólny rynek z silnymi państwami narodowymi, zasadą subsydiarności i ograniczonymi kompetencjami instytucji wspólnotowych. Te poglądy zbliżają AfD do poglądów części radykalnych brytyjskich konserwatystów. Z tego zresztą względu obecne kierownictwo partii chce pozostania Wielkiej Brytanii w UE, ponieważ widzi w niej strategicznego sojusznika w forsowaniu wizji Europy „suwerennych narodów”.

Jeszcze lepszym paliwem politycznym był dla partii kryzys migracyjny. Dzięki niemu AfD przejęła zarówno poparcie antyislamskich radykałów z ruchu Pegida, jak i część mieszczańskiego centrum zaniepokojonego dysonansem między hasłem Angeli Merkel „Damy radę” (*Wir schaffen das!*) a coraz bardziej widoczną nieskutecznością państwa. Po dramatycznych wydarzeniach w Kolonii w sylwestra 2015 r. (ataki imigrantów na kobiety) AfD, która od dłuższego czasu oskarżała rząd i publiczne media o ukrywanie niewygodnych faktów w sprawie kryzysu, zyskała w sondażach.

Również w obecnej fazie kryzysu migracyjnego AfD opowiada się przede wszystkim za intensyfikacją działań na poziomie narodowym, a nie wspólnotowym. Partia domaga się wprowadzenia kontroli na granicach Niemiec już od

jesieni 2015 r., poszerzenia listy tzw. krajów bezpiecznych i przywrócenia obowiązku wizowego dla obywateli krajów bałkańskich. Przekaz o „narodowym bezpieczeństwie” i konieczności ochrony granic był w ciągu ostatnich miesięcy stale wzmacniany w wypowiedziach polityków partii – czasem w sposób szokujący. Można tu wspomnieć „lapsus” liderki partii Frauke Petry o konieczności używania broni palnej wobec uchodźców, także kobiet i dzieci. AfD postulowała również, by wnioski azylowe przyjmować wyłącznie za granicą, a te, które złożono w Niemczech, rozpatrywać w ciągu 48 godzin. Wśród innych pomysłów partii pojawia się – co nie zaskakuje – niezwłoczne wydalenie azylantów naruszających prawo, jak też przyznawanie uchodźcom jedynie świadczeń rzeczowych zamiast pieniężnych. Forsowany przez rząd Angeli Merkel obligatoryjny podział kwot uchodźców jest zdaniem AfD nierealny. Zamiast niego należy domagać się obniżenia niemieckiej składki do budżetu UE, która zrekompensuje wydatki RFN wynikające z przyjęcia większej niż inne kraje liczby uchodźców.

Przyjaciele Rosji. AfD nie identyfikuje się z rolą adwokata europejskiego porozumienia, za którą opowiadają się partie obecnego establishmentu – raczej „obsługuje” tęsknoty niemałej grupy Niemców za powrotem do polityki opartej na narodowym interesie, bez oglądania się na zastrzeżenia sąsiadów i partnerów z UE i NATO.

Narzędziem tej emancypacji mają stać się dla AfD stosunki Niemiec z Rosją. Partia komplementuje Moskwę jako „pełnoprawnego współgracza” we „wspólnej walce przeciwko terroryzmowi islamskiemu” (cytaty z programu partii), którego znaczenie wymaga zniesienia sankcji i odbudowy dawnych relacji. Zgodnie z tą retoryką partia bagatelizuje aneksję Krymu, sprzeciwia się zacieśnianiu relacji UE z Ukrainą, jak i wzmacnianiu wschodniej flanki NATO. W rozszerzaniu UE i NATO na wschód politycy AfD dostrzegają zresztą praprzyczynę obecnego konfliktu z Rosją.

Przypuszczenia, że AfD chce odejść od ograniczeń narzuconych przez wspólnotę euroatlantycką na rzecz regionalnego sojuszu z Rosją, wzmacnia chłodny stosunek tej partii do współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Wprawdzie docenia się ich znaczenie dla stabilności Europy, ale jednocześnie obarcza odpowiedzialnością za destabilizację Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, a także za wywołanie wojny rosyjsko-ukraińskiej. Nieudane amerykańskie interwencje doprowadziły, zdaniem działaczy Alternatywy, do powstania i umocnienia się tzw. Państwa Islamskiego.

Kerneuropa jako remedium. Bardzo dobry wynik AfD w najbliższych wyborach landowych nie musi oznaczać, że partia ta szybko uzyska tzw. zdolność koalicyjną. Ugrupowania głównego nurtu mogą ją bez trudu izolować, tak jak czyniły to z partią Die Linke, jej lewicowym odpowiednikiem. Nie należy jednak oczekiwać, że pojawienie się Alternatywy nie przyniesie poważnych konsekwencji dla procesów politycznych w Niemczech. Główny nurt niemieckiej polityki wyłuska zapewne niektóre pomysły partii, co już zresztą ma miejsce w związku z kryzysem migracyjnym. Ważniejsze będzie jednak poszukiwanie idei politycznej, która stanie się skutecznym remedium na wizję AfD: mianowicie, że państwo narodowe, dysponujące silną legitymacją i narzędziami politycznymi, zawsze najsukcesyjniej poradzi sobie z kryzysami i wyzwaniem.

Koncepcja wzmacniania europejskiej jedności, a więc poszukiwania rozwiązań obecnych kryzysów w gronie „wielkiej” UE, nadaje się do tego coraz mniej. Nie ma dziś wśród członków UE zgody co do ogólnego kierunku integracji, nasilają się różnice w kwestiach szczegółowych polityk. Choć Angela Merkel nadal opowiada się za paneuropejskimi rozwiązaniami, rośnie grono polityków dostrzegających zalety „małej Europy”, czyli pogłębienia integracji w wąskim kręgu państw gotowych na takie przedsięwzięcie, obejmującym „starą szóstkę” EWG i Austrię. Ich zdaniem *Kerneuropa* pozwoliłaby na wypracowanie skuteczniejszej polityki wobec kryzysu migracyjnego, poza tym stanowiłaby lepszy instrument na wypadek kolejnego kryzysu strefy euro, a także lepszą odpowiedź na wyzwania związane z ewentualnym Brexitem. Rdzeń miałby też mocny komponent tożsamościowy, podkreślający znaczenie „karolińskiej” Europy i otwierający możliwość federalizacji tego tworów.

Dla Polski i krajów Europy Środkowej zarówno proponowana przez AfD wizja „mniej Europy”, jak i wizja *Kerneuropy* niosą więcej zagrożeń niż korzyści. Na poziomie operacyjnym wiele pomysłów AfD może podobać się rządowi w Grupie Wyszehradzkiej, ponieważ dzielą one sceptycyzm wobec przyjmowania uchodźców, jak i wobec pogłębiania unii gospodarczej i walutowej. Trzeba się jednak liczyć z tym, że w pakiecie z tymi pomysłami znajdują się także przyszłe Niemcy forsujące swój interes narodowy bez większych refleksji historycznych i moralnych, paktujące z Rosją o przyszłości regionu. Z kolei *Kerneuropa* to groźba peryferyzacji, która pozbawi Polskę i jej sąsiadów wpływu na Niemcy i Europę – dziś znaczącego dzięki istniejącym strukturom decyzyjnym UE. Pogłębienie lub nawet instytucjonalizacja współpracy w ramach regionu nie będzie wystarczającym remedium. Brak ku temu wystarczającego potencjału gospodarczego, który przekładałby się na siłę polityczną. Poza tym nie ma pewności, czy wszystkie państwa środkowej Europy byłyby zainteresowane tym pomysłem.

Z powyższych względów najbardziej pożądana dla interesów Polski i krajów regionu jest sytuacja, w której Niemcy pozostają zwolennikami całościowej integracji. Sprzyjać temu może, po pierwsze, wspieranie tych nurtów politycznych w Niemczech, które przedkładają całościową integrację nad rozwiązania „rdzeniowe”, nie wspominając już o pomysłach „emancypacji” Niemiec. Korzystną okolicznością jest to, że w niemieckiej polityce wciąż najwięcej jest zwolenników „jednej” Europy. Po drugie, ważne byłoby wzmacnianie politycznej roli, jak i skuteczności instytucji wspólnotowych, jako głównego pola ucierania się narodowych interesów. Nie wyklucza to w żadnym wypadku budowania koalicji wokół określonych rozwiązań – zwłaszcza z innymi krajami Europy Środkowej. Kombinacja silnej UE i wysokiej „zdolności koalicyjnej” to dla krajów średniej wielkości, jak Polska, wciąż najsukcesywniejsza metoda przekonywania do swojej racji najsilniejszych graczy, takich jak Niemcy.